

Za Redakcyę odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi przy pla-
ca Wilhelmskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od pierwszego do trzeciego 1 gr. 6 fen. — Reklamę od
piątego do trzeciego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie nie
miejscu 3 tal. 1 sbr. 2 fm., w Austrii 6 guldenów
w Prusach 18 tr., w Anglii 4 tal. 15 sbr., w Szwajc-
ryi 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., w Włoszech
w Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 29 tr., w Am-
ryce 6 tal. 1/2 sbr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stowowego niemiecko-austriackiego, należących do związku po-
stowowego. W innych krajach zaś tylko na zasadzie
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można takie
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadane Redakcyi nie zwracają się i nie są one po-
wrotne.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No 18, pułkownik Baczowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. Havas, Laftte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No 8. Publicité Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rote-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 84. International Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wro-
cławiu Dauke, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Boralski.

POZNAŃ, 11 czerwca.

Pomimo nawoływania dziennikarstwa francuskiego, przypominającego, że ważną jest chwila obecna, roko-
wania i targi między centrami Zgromadzenia narodo-
wego nie dobiegają jakoś kresu i badają czy nie roz-
chwili się na zawsze. Pódezas kiedy właściwa pra-
wa Zgromadzenia usiłuje podobno przekonać marszał-
ka Mac-Mahona, że w niczem nie ucierni władza jego,
jeśli ukonstytuowana będzie na podstawie „siedmio-
lecia osobistego“, podczas kiedy, jak utrzymują niektóre
pisma, prezydent rzeczywistopolitę zgadza się na to za-
patrywanie a organ jego Presse z ostrą występuje
polemika przeciwko programowi lewego centrum z
jego „siedmioleciem nieosobistym“ i formą republikań-
ską, coraz więcej z drugiej strony rozpowszechnia się
mniemanie, że koniec końcem przyjąć musi do urze-
czywistnienia drugiej części programu tj. rozwiązania
Zgromadzenia narodowego, jeżeli nie uda się ukonsty-
tuować stanowczo rzeczywistopolitę. Za koniecznością
rozwiązania odwołują się poważnie w Zgromadzeniu
głosy a Cor. Havas tak między innymi się rozpi-
suje: Zaprzeczyc się nie da, że myśl rozwiązania
wielkie poczyniła postępy, odkąd w dniu 16 maja znana
zapadła w Zgromadzeniu uchwała. Dopóki skrajna tylko
prawica domagała się rozwiązania, nie istniała jeszcze
obawa. Wszakże teraz inny sprawa wzięła obrót, bo
i Thiers i lewe centrum myśl tę popierają a wniosek
żądający rozwiązania zyskał już 225 podpisów w łonie
rozmaitych stronnictw. W tym samym duchu odzywa
się także R. République Française, organ pana
Gambetty, według którego już 320 deputowanych zgo-
dziło się na powyższy wniosek; nie wspominamy już
o radykalnym piśmie, jakim jest Rappel, który te-
razniejszemu Zgromadzeniu odmawia w ogólności pra-
wa ukonstytuowania władzy.

Z tego wszystkiego cośmy powiedzieli powyżej,
przekonywamy się, że chwila zbliża się stanowczo nie
tylko dla Zgromadzenia narodowego ale i dla Francyi,
chwila, w której kraj da świadectwo, o ile dojrzał po
cierpkich doświadczeniach i o ile patriotyzm prawdzi-
wy górować potrafi nad zaciętością stroniową. Bądź
jak bądź, nie bez pewnej obawy widzimy zbliżającą
się tę chwilę, która ma położyć koniec anormalnym
stosunkom albo popchnąć kraj w przepaść większą
jeszcze anarchii. Tak jak rzeczy bowiem stoją obecnie,
pozostają one nie.

Ze spraw Niemiec dotyczących to chyba dzisiaj
zapisać należy, że wykonywanie praw kościelno-poli-
tycznych jak zwykle na pierwszym planie polityki.
To też prasa niemiecka więcej niż kiedykolwiek rozpi-
suje się o reformach rządowych, skwapliwie opisuje
szczegóły położonego sekwestru na majątek poznański
i gnieźnieński diecezji, raduje się, że i biskup Mar-
cin Paderbornski niebawem będzie uwięziony — i po-
nosi gorliwość dra Falka, który w tym samym dniu,
w którym prawomocnem stało się prawo o zawiado-
waniu opróżnionych biskupstw, tak energicznie wystą-
pił w Poznaniu i Gnieźnie. Rady, jakie dziennikar-
stwo niemieckie przy tej sposobności udziela rządowi,
ażeby w postępowaniu swoim obok stanowczości oka-
zywał umiarkowanie i w niczem nie nadwierał istnie-
jących przepisów, za istną ironią z jego strony uważa
można; izy też to są krokodyle, które organa narodo-
wo-liberalne wylewają nad tem, że rząd bez powodu,
bezwzględnie rozwiązał zgromadzenie w Trewirze, na
którem poseł Majunke, redaktor Germanii w dniu
7 bm. zdawał sprawę z czynności poselskich. Pan
Majunke wypowiedział między innymi, że ks. Bismarck
jest śmiertelnikiem jak każdy inny — otóż te wielkie
karygodne słowa mogły być zakłócić spokój publi-
czny i dla tego wkroczyć musiała policya. Również
bezwzględnie postąpić sobie miała policya przy rewizyi
przewodzców stowarzyszenia komunistów.

Wiadomości z Belgii o wyborach potwierdzają to,
cośmy już wczoraj na tem pisali miejscem. Rezultat
pomyślny dla stronnictwa liberalnego.

Z pola walki w Hiszpanii zapisać należy, że we-
dług W. T. B. przerwana komunikacya między Vito-
ryą i Mirandą przez oddziały karlistowskie. Armia
północna obsadziła Logrono i Tafalla, a generał Concha
prowadzi podobno układy z generałem karlistowskim
Dorregaray co do otwarcia linii kolei żelaznej z Mi-
randy do granicy francuskiej.

Traktat wiedeński i sejm prowincjonalny.

Przez deputacyą naszą do parlamentu nie-
mieckiego złożony już przed zamknięciem
sejmu do laski marszałka jego wniosek o
prawodawcze unormowanie praw narodowości
polskiej w zaborze pruskim na mocy stypula-
cyi traktatów międzynarodowych nasuwa pyta-
nie, o ile godzi się i wolno odwoływać na te
traktaty tym, którzy w takowych żadnego nie
brali udziału. Pytanie to i ze strony przeci-
wników naszych i ze strony reprezentacyi w
różny sposób było już niejednokrotnie porusza-
nem, a niedawno i na tem miejscu w rozpra-
wie poważnego pióra obszernie rozebraniem.
Wypowiadamy i my nasze w tej mierze
zdanie.

Dwudziestopięcioletnie wojny rewolucyi czyli

rzeczywistopolitę francuskiej i Napoleona I. ustroj
polityczny i społeczny Europy przeobraziły ze
szczętem. Sprawdziło się pod pewnym wzglę-
dem prorocze słowo owego statysty, który już
na początku rewolucyi wyrzekł słowa: la révo-
lution faira le tour du monde, a koalicya mo-
narchów Europy dopiero wtenczas przemogła
rewolucyjny wylew Francyi, kiedy własnych
ludów aspiracye rewolucyjne pod względem
narodowym i społecznym pobudziła i do nie-
zwykłych wysiłków wojennych zużytkowała.

I otóż kiedy zwycięzcy i zwyciężeni po
ówierwiekowych morderczych zapasach na kon-
gresie wiedeńskim zeszli się, by schować zakrw-
wiony oręż do pochew i ustalić nowy porządek
polityczny Europy, pokazało się, rzecz można, wbrew
oczekiwaniom obradujących, że kwestya przy-
wrócenia Polski pomimo dość dawnej jej wyma-
żania z ustroju polityczno-narodowego Europy
i pomimo że naród nasz żadnego na tym zje-
ździe nie miał własnego reprezentanta, że, po-
wtarzamy, kwestya ta z taką nasunęła się wagą
i stanowczością, iż o mało nowych zapasów
nie stała się powodem.

Za ciężki to uważamy błąd dyploma-
tów i statystów historyczny ten zjazd składają-
cych, że rozwiązanie tego politycznego proble-
matu, skoro im się z tak nieprzepartą nasunął
gwałtownością, podjęli się bez udziału jakiegoś-
kolwiek uprawnionego przedstawiciela narodu,
którego pomieszczenie polityczne, że się tak
wyrazimy, tyle z jednej strony okazało się
ważnem i nieodzownem, ile z drugiej w danych
warunkach przedstawiało trudności. Czynność
zakulisowa ks. A. Czartoryskiego jako b. ministra
cara Aleksandra na kongresie, nie była i nie
mogła być uważaną za prawowite rzecznictwo
w sprawie narodu polskiego.

Bądź co bądź, kongres do tego nie-
zachwianego przyszedł przekonania, że zni-
weczenie polityczne i narodowe Polski, jakiego
trzy po sobie następujące rozbiory dokonać za-
mierzały, jest niemożliwem i po wielu proje-
ktach i dyskusjach dyplomatycznych doszedł
ostatecznie, głównie za sprawą cara Aleksandra,
do utworzenia konstytucyjnego Królestwa Pol-
skiego, zastrzegając wyraźnym aktem wszystkim
częściom dawniej rzeczywistopolitę w granicach
r. 1772 wolny handel, komunikacyą graniczną
i obrót społeczno-narodowy.

W obec tego, co zaszło od podpisania rze-
czonego traktatu do dnia dzisiejszego, niemniej
jak do ocenienia wartości samychże stypulacyi
nasuwa się tu pytanie, czy zamiary kierowni-
ków polityki przy zakresłaniu tych warunków
były szczeremi. Na to odpowiadamy, że według
naszego przekonania zastrzeżenia traktatu co do
spraw polskich pozmniejszenie mniej były szczeremi,
jak wszelkie inne, jak w ogóle cały traktat. Rzecz
jest prosta, że jeżeli sprawa Polski nie po-
pięra i nie wniesiona przez nikogo jako upra-
wnionego jej przedstawiciela, mocą własnej swej
wagi i znaczenia z taką siłą wpierała się jako
przedmiot obrad i rokowań zaprzatających wszy-
stkich uczestników kongresu, że usunąć jej nie
było rzeczą podobną, że nawet, jak świadczy
historya, może jedynie powrót Napoleona z
Elby odwrócił grążące zbrojne starcie się z te-
go powodu mocarstw obradujących, jeżeli sty-
pulacye kongresu umocnione zostały gwaran-
cyą wszystkich mocarstw w nim uczestniczą-
cych, logiczny i nieodparty ztąd wynika
wniosek, że zastrzeżenia te przyjęto jako jedyny
i właściwy sposób wyjścia z trudnego położenia
rzeczy, że i formalnie były one dla przyjmują-
cych je mocarstw obowiązującymi i szczerze
proponowanymi i przyjętymi. — Że jako
szczerze i obowiązujące z razu przyjętymi były
przez mocarstwa, o tem przekonywają nas i po-
lityczne rozporządzenia rządowe, z których, że
pominiemy daty historyczne innych zaborów,
tu tylko przypominamy nasze dzielnie bliżej
obchodzące: patent okupacyjny z r. 1815 w
zbiorze praw umieszczony, rotę przysięgi homa-
gialnej, mianowanie namiestnika w osobie ks.
Antoniego Radziwiłła, bicie monety osobnej dla
W. Ks. Poznańskiego, rokowania z generałem
Am. Kosiniem co do utworzenia narodowej
dywizyi wojska polskiego, rokowania co do tra-
ktatu handlowego w myśl stypulacyi kongresu
i inne akta rozliczne. A ta okoliczność, że
później odstępowano coraz więcej od kon-
gresowej polityki, nie może również zachwiać
siłą obowiązującą tych stypulacyi i zastrzeżeń
jak ta, że skutkiem przewrotów politycznych i

umów późniejszych inne tegoż traktatu stypu-
lacye zniesionemi zostały.

Dla mocarstw zaborczych te umowy i ich
zastrzeżenia są jedynym formalnym tytułem
dzierżenia ziem i ludności polskiej i ze swego
stanowiska polityczno-dyplomatycznego jedynie
w granicach tych umów dźwierzć je mogą. —
Wylamywanie się z takowych w obliczu prawa
międzynarodowego pozostanie zawsze i dopóty
bezwzględnie, dopóki w miejsce dawnych inne
umowy tego samego charakteru nie odbiorą san-
kcyi międzynarodowej.

W tem, ile nam się wydaje, ściśle rozu-
mowaniu leży zarazem i rozstrzygnięcie innego
pytania, które przed niewielu laty przesząco
usiłował rozwiązać kanclerz rzeszy niemiec-
kiej, kiedy, ile sobie przypominamy, posłem
duńskim, domagającym się wykonania stypula-
cyi traktatu pragskiego, odmawiał prawa odwo-
ływania się do traktatów, jako nie uczestniczą-
cym w odnośnych rokowaniach.

Zasada prawa rzymskiego: obligatio ter-
tio non contrahitur, stosuje się tylko do
prawa prywatnego i żadną miarą jako modła o-
gólna do prawa publicznego przenoszona być
nie może.

Traktaty normujące wzajemne stosunki pań-
stwowe stają się naturalnie źródłem prawa mię-
dzynarodowego, tj. praw i zobowiązań zobopól-
nych państw kontrahujących, ale o ile zmieniają
dotychczasowe stosunki polityczne pojedynczych
ludzi lub społeczeństw, o ile im nakładają nie
bywałe dotąd obowiązki, o ile zatem stają się ja-
koby kodeksem praw politycznych dla takich
społeczeństw, o tyle odwoływanie się na takie
wade dotkniętym wzbronionem być żadną miarą
nie może.

Inna rzecz jest ta, że do dziś nie ma try-
bunału wykonawczego, przed którym proces ta-
ki wytoczyć, któryby wyrok odnośny wydał i
takowy wykonać był mocen.

Siła dyktuje prawa nie dopiero od czasów
żelaznego księcia, ale od początku wszech
czy, bo i w pojęciu metafizycznym siła wszech-
mocna jest początkiem i źródłem wszystkiego
na ziemi, ale siła twórcza, organiczna, nie gwałt
destrukcyjny. W stosunkach zaś politycznych
i międzynarodowych ten gwałt siły brutalnej
musi szukać i znaleźć upamiętnienie w woli lu-
dzkiej, gdyż inaczej pozostanie wiecznym stanem
faktycznym, nikogo prawnie nie obowiązującym.
Otóż dla czego każda wojna skończyć się musi
traktatem, otóż dla czego mocarstwa występu-
jące do zapasów tak skrzętnie wyszukują przy-
czyn a przynajmniej pozorów moralno-prawnych,
mających uzasadnić konieczność zbrojnego wy-
stąpienia.

Sumienie narodów objawiające się w opi-
nii publicznej jakkolwiek w słabiej i niedokła-
dnej mierze, wyrobiło sobie dzisiaj pewną po-
wagę i jest niejako areopagiem ludzkości i na-
rodów, przed który krzywdy swoje i zażalenia
wytaczają i wytaczać mają prawo niezaprzecz-
ne, gdzie i kiedy tylko właściwa nadarza się
sposobność.

Poważny głos przed niedawnym czasem na
tem samem miejscu przyganiał reprezentacyi
naszej w parlamencie i na sejmie pruskim, że
w domaganiach swoich tak twardo stoi przy
stypulacyach traktatu wiedeńskiego, radząc po-
rzucić tę podstawę wywodów politycznych jako
przestarzałą i za ciasną, a oprócz się raczej na
szerokiej podstawie prawa przyrodzonego. Nie
ze wszystkiemi piszemy się na te wywody, trzy-
mając się raczej zasady: et haec facienda et
illa non omittenda. Staraliśmy się wykazać
powyżej, że stypulacye traktatu wiedeńskiego nie
na jakiejś sielankowej czułości dla narodu polskie-
go, ale właśnie na silnie poczuć potrzebie zadosyć-
uczynienia prawom jego przyrodzonym i histo-
rycznym się opierają, że dla mocarstw dźwierz-
ających ziemie ongi rzeczywistopolitę polskiej są je-
dynym tytułem prawnopolitycznym, że takowe więc
pod grozą utracenia praw swoich obowiązane są
stypulacye one uznawać, że zastrzeżenia owe,
gdyby szczerze i uczciwie wykonywane, stojąc
na gruncie historycznym rzeczywistopolitę w gra-
nicach r. 1772, weale nie tak ciasną a ze sta-
nowiska międzynarodowego silną są podstawą
dyskusyi i żądań politycznych. Stanowiska te-
go więc w ogóle porzucić nie radzimy. Dla
zbierającego się sejmu prowincjonalnego stano-
wisko to nawet jedynie jest właściwem, w sejm-
ie pruskim zaś, a bardziej jeszcze w parla-
mencie niemieckim rozszerzyć je i na podstawie

prawa przyrodzonego naturalnie rzeczą jest po-
żądaną.

Jeżeli w tej materii dzisiaj głos zabiera-
liśmy, uczyniliśmy to jednak raczej dla tego,
ażeby deputowanym naszym do sejmu prowinc-
jonalnego przypomnieć obowiązek domagania
się drogą petycyi (bo ta im jedynie według
przedawniałego porządku rzeczy stoi otworem)
o to, co słowa króla, — ojca dziś panującego,
na zasadzie traktatu wiedeńskiego uroczystie,
publicznie i obowiązująco i dla następców nam
i narodowi naszemu zaręczały. Naród żyjący
i czujący siłę życia musi dawać znaki życia
swojego właściwego, a mądrze robi, jeżeli formy
tych objawów dobiera wedle danych okoli-
czności.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał soltysowi Boberskiemu w Pierwszowie w po-
wie szamotulskim powszechną oznakę honorową.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z miasta, 11 czerwca.

(Pierwszy kapłan w diecezji poznańskiej wyrzucony z mie-
szkania swego.)

Przedwczoraj dnia 9 b. m. o zachodzie słońca
ukazał się komisarz obwodowy w towarzystwie dwóch
żandarmów w mieszkaniu ks. Grabowskiego w Chlu-
dowie. Księża nie zastawcy w domu, ponieważ tenże
za pozwoleniem prześwietnego konsystorza arcybisku-
piego przed sześciu dniami wyjechał, celem odbycia
kuracyi nadwątłego zdrowia u wód mineralnych, roz-
kazali mieszkającemu w plebanii i zarządzającemu do-
mem ojcu ks. Grabowskiego opuścić natychmiast mie-
szkanie, nie pozwolili mu brać sprzętów nawet jego
własnością będących, pospieszali wszystko, co się w
domu znajduje, zmierzli ogródek przy domu, zabrali
papiery, klucze od kościoła i od plebanii, którą zam-
knęli i zapieczetowali wraz z chlewami — ojca zaś
księdza na samą noc, bo o godzinie 10 wieczorem wy-
dalili z mieszkaniem wśród grózb, aby się niczego tknąć
nie ważył, dając mu przyjacielską radę, aby dla spo-
żożonej pory przenocował w karczmie i żyła. Przy-
pomnieć tu wypada, że czyn powyższy dokonywany zo-
stał mimo to, że ks. Kloniecki w Owinskach jest pro-
boszczem właściwym filialnego kościoła w Chludowie
i wszelkie tak do kościoła, jakoteż plebanii i ogródka
ma prawo.

Z Wschowskiego, 10 czerwca.

(Szulerzy i szulerka.)

W obec tak wymownego świadectwa umyślo-
wego ubóstwa, jakie wystawił sobie „lubownik czy-
tania pism poważnych“ w filipie swej, umie-
sczonej w dodatku Dziennika z dnia 7 b. m. nie
bez pożytku może będzie pouczyć tak szanownego au-
tora jak i wszystkich tych, którzyby do solidarności z
nim pozostawać się chcieli, o konieczności stawiania pod
sąd opinii publicznej szulerów naszych.

Szulerie i szulerzy istnieją w każdym niemal
większym mieście Europy. Proceder ten albo indus-
trya prowadzona tam zwykle bywa przez ludzi, których
dostarczają śmiećka stolic i w ogóle szumowiny spo-
łeczeństwa.

Wszyscy mniej więcej rozpoczynali swą karyerę
od otrzymania indygenatu na de gens comme il
faut, potem awansowali na dandysów i lwów wiel-
kiego świata, aż wreszcie koszem własnej i niewłasnej
fortuny runęli w kałużę błota i w niej ugrzęźli.

Salony dawniej dla nich otwarte zamykają się, z
listy znajomych, przyjaciół, wykreśleni zostają; każdy
się od nich z pogardą odwraca, nazwiska ich nawet
wymówić się lęka, jednem słowem społeczeństwo raz
ich odepchnęwszy od siebie, uważa za straconych i za-
pomina o nich na zawsze; natomiast prokurator i po-
licya czujne na nich mają oko, a w potrzebie pod ojco-
wską domów poprawy oddają opiekę.

Na takim to niskim szczeblu w hierarchii spo-
łecznej stoją szulerzy w innych krajach, ztąd też dzien-
nikarstwo tamtejsze mało się nimi zajmuje, tylko kiedy
niekiedy ze sprawozdań sądów poprawczych ich nazwi-
ska notuje.

U nas atoli rzecz się ma inaczej. Do naszych sze-
regów szulerowych dostarczają kontyngens młodzi lu-
dzie w większej części, synowie znanych i szanowanych
rodziców, ludzie, którym położenie ich socyalne i tra-
dyce familijne otwierają szerokie pole do pracy za-
szczytnej i na oczystym zagonie, ludzie, którzy odzie-
dziczyli niejako po ojcu obowiązek być pierwszymi do
pracy, do której każdy obywatel poczuwać się powinien.
Liczba pracowników narodowych zmniejsza się z ka-
żdym dniem, codziennie niemal odprowadzamy ich na
cmentarz, zegnając ich z żalem i trwogą zarazem, bo
nowych sił dojrzyć trudno, młodych ludzi w miejsce
tamtych nie widać.

I gdzież i corobią niektórzy z młodej generacyi naszej?
Oto jedni jadą za granicę, drudzy do Poznania, inni zaś do
powiatowego miasteczka a wszyscy — prócz rzad-
kich wyjątków — zawsze w jednym i tym samym
celu, to jest, aby przy kartach dobrze się zabawić.
Sarkają na to starzy, Niemcy się uśmiechają.

pieniądze, bo wiedzą, że kto raz w ich kieszeni wlezie, nie wyjdzie z niej bezkarnie.

Jedną tylko opinią publiczną zdaje się być obojętną, milczą i zlewno pozwala przez to szerzyć się dalej. U nas czy grający w karty dnie i noce całe, czy pracujący w pocie czoła, równie jest wszędzie widziany, przeciwnie nawet pierwszy często dla form salonych pożądany od drugiego jest towarzyszem lub gościem.

Takie pociąganie prowadzi do zapoznania zupełnego wszelkich zasad moralności i z tą też nasi szulerzy zgubniejsi niż gdzieindziej wpływ wywierają na młodzież niedoświadczoną — a więc do dziennikarstwa i to do całego dziennikarstwa bez względu na barwy polityczne, należy rozbudzić opinię, wskazać jej ziele, a ta niech karze winnych, niech ze społeczeństwa wyrzuci, niech nim pogardza a w ten sposób i demoralizacja szerzyć się nie będzie dalej.

A teraz słowo panu lubownikowi czytania pism poważnych.

Widocznie szanowny autor stracił przytomność ze strachu by własnego nie ujrzyć portretu w wyjść mających fotografiach typowych.

Czego on chciał dowiedzieć swoją filipiką, trudno doprawdy odgadnąć nawet. Szulerów nie broni, nie nie wspomina o nich. Oburzać się tylko zdaje na myśl ich fotografowania, ale cóż to go obchodzić powinno, skoro sam do ich liczby nie należy.

Właśnie szanowny lubownik czytania pism poważnych, głoszą nazwiska szulerów, potępiają ich, wskazujemy ich palcem całemu światu, bo ten wiedzieć powinien, że społeczność nie jest ich współniczką, gdy tymczasem milczenie opinii publicznej wziętych być mogło za pociąganie zlewno a tym samym odpowiedzialne solidarnie.

Kraków, 8 czerwca.

(Sprawy miejskie i Rada miasta Krakowa. — „Do Judy” przyszło dramatyczne pana Józefa Kościelskiego. — Dramat Feuilleta.)

Q. Pisząc z Krakowa nie podobna na pierwszym miejscu nie położyć smutnej zaprawie wiadomości, że w tej porze, kiedy lada chwila upłynie, jeżeli już nie upłynął czas najwłaściwszy do rozpoczęcia budowy większych rozmiarów, w Krakowie, z funduszu zaciągniętej przed dwoma laty pożyczki półtora-milionowej nie się nie buduje, można zatem twierdzić na pewno, że i ten rok, równie jak przeszły, będzie straconym. Byłoby to już samo przez się bardzo dosadnym świadectwem zbiorowej nieudolności naszego miejskiego zarządu, gdyż doświadczyć nie mógłby zrobić przez dwa lata energiczny przedsiębiorca, posiadający do rozporządzenia taki kapitał, a obok tego postawił fakt, że gospodarstwo naszego miasta zbiorowo nie nawet rozpocząć nie umieli, — tymczasem jak gdyby ten fakt nie wystarczał, co chwila koło niego grupują się nowe. Rada miejska wyraźnie straciła cierpliwość, wstydzi się tego stanu rzeczy, pragnie go zmienić, na każdym prawie posiedzeniu atakuje prezydenta interpelacjami i wnioskami, a na te interpelacje nie raz trudno odpowiadać, że niedawno mieliśmy przykład, iż p. prezydent, zainteresowany o złą budowę jakiegoś kanału, zmuszony był odczytać w Radzie sprawozdanie komisji, która przyniosła wprawdzie, że kanał który jej pokazano jest zbudowany nie źle, ale za to podał w wątpliwość kwestyę czy jej pokazano kanał ten sam o którym była mowa w interpelacji, i tej wątpliwości nie rozstrzygnęła.

Ostatnie posiedzenie Rady miejskiej, odbyte w czwartek, było najlepszym wyrazem jej niezadowolenia z zarządu miejskiego, a w szczególności i przedewszystkiem z prezydenta. Pięciu mówców zabierało głos, bądź ostro krytykując zarząd miejski, bądź broniąc go częściowo, ale przynajmniej słuszność niektórych ciężkich zarzutów. Nielegalne rozpisanie konkursu na posadę dyrektora szkoły żeńskiej, mającej na celu uprzywilejowanie tej rodziny dla kogoś upatrzonego a nieuprawnione; — anarchia panująca w budownictwie miejskim i umyślne zwlekanie przez prezydenta organizacji tego budownictwa; — nieprawne, sprzeczne z uchwałą Rady miejskiej, przynoszące szkodę miastu a korzyść jednostce postępowanie magistratu w sprawie pieców na Krajewskim; zupełne poszczenie w niepamięć restauracji Sukiennic; faworyzowanie niektórych mało uczęszczanych punktów miasta pod względem bruków, a zaniedbywanie innych, w których większy ruch panuje; brak dozoru prezydenta nad robotami w mieście prowadzonymi; wybrukowanie nowej ulicy Batorego w taki sposób, że jeździć po niej zupełnie nie można, — oto zarzuty, które ci mówcy czynili po kolei i ktorými motywowali swe interpelacje i wnioski. I nie były to zarzuty jakichś mniejszości nieprzychylnych, jakichś opozycji *quand même*, bo Rada wnioski postawione przyjęła, a zarzuty słuchała ze szmerem przychylnego uznania. Dziś zresztą ci, którzy kiedyś oponowali przeciw ponownemu wyborowi dra Dietla a później byli za przyjęciem jego rezygnacji, nie potrzebują występować z zarzutami, wyręczają ich ci radcy, którzy najbardziej pragnęli utrzymania prezydenta przy władzy i najwięcej się do tego przyznawali. Z ich to ust teraz słyszą się dają publiczne na posiedzeniach wyznania, że nieład zaszedł tak daleko, iż wstyd się przyznać, że się jest ojcem miasta, — jednym słowem niezadowolenie wyraźniejszem jest jeszcze może w szeregach stronników prezydenta, niż między jego przeciwnikami, i, bo ci ostatni pocieszać się mogą tym przynajmniej, że wina tego stanu rzeczy nie na nich ciąży. Bezstronnie okiem patrząc na sprawy miejskie, trudno nie spoznać, że w obecnej chwili prezydent dr. Dietl nie ma już za sobą większości w Radzie miejskiej, co przy pierwszej lepszej drażliwej sprawie objawić się może i pociągnąć za sobą jego ustąpienie. Następcą jego wtedy byłby bezwzględnie obecny pierwszy wiceprezydent dr. Weigel.

Jak dalece w sprawach miejskich wszystko u nas idzie w odwłokę i w niepamięć skutkiem braku sprężystości albo też rozmyślnego przewlekania ze strony prezydenta, dowodem jest między innymi sprawa statutu miejskiego, który w gruncie jest pierwszą przyczyną tego stanu rzeczy. Trudno się już doliczyć, ile lat pracują rozmaite komisje nad reformą tego statutu, faktem jest, że dotychczas nie nic z niego. W r. z. na kilka tygodni przed zebraniem sejmiku wybrano komisję statutową, i polecono jej wypracować statut tak szybko, aby w ciągu trwania sejmiku mógł mu zostać przedłożony do zatwierdzenia. Polecenia tego nie spełniono. Obecnie nie wiadomo już, że sejm zbierze się za trzy miesiące, t. j. 15 września, nikt jednak o statucie nie myśli. W lipcu lub sierpniu prawdopodobnie znowu ktoś sobie to przypomniał i zostanie znowu wybrana komisja, aby znowu nie nic zrobić. Oto jest

Oprócz spraw miejskich, cisza zresztą panuje w grodzie podwalskim. Teatr kończy sezon letni i wybiera się na dziesięć przedstawień do Tarnowa. — Z nowości w ostatnich dniach przedstawiono przysłówie dramatyczne p. Józefa Kościelskiego p. n. Do Indyi, wczoraj zaś przedstawiono komedię Feuilleta p. n. Sifinks. Wyznać musimy, że po p. Kościelskim, znanym dotychczas tylko z utworów tragicznych pisanych wierszem, po autorze Władysława Białego i Arii, nie spodziewaliśmy się nigdy, żeby tak świetnie władał prozą, jak tego dał dowód w swoim przysłówiu dramatycznym. Najczęściej się zdarza, że poeci w pierwszych utworach prozą grzeszą deklamacyjnością i nienaturalnością stylową. Tymczasem dyalog p. Kościelskiego jest prawdziwie salonywym a przy tym nie jest pospolitym, odznacza się potocznością i świeżością. W utworach takiego rodzaju, jak Do Indyi, w przysłowiach dramatycznych, dyalog jest rzeczą najważniejszą, stanowi jeżeli nie wszystko, to prawie wszystko, — oddając mu zatem słusność oddajemy ją zarazem całemu temu miłukiemu obrazkowi.

Dramat Feuilleta, ten sam, w którym ultra-realistyczną grą wślawiła się panna Croisette w Paryżu, przyjętym został bardzo dobrze przez publiczność, która mimo docukliwego gorąca zgromadziła się nader licznie. Jest też to sztuka nie małej wartości scenicznej, była opracowana wyborne, obsadzona jak nie podobna lepiej, główne bowiem role kobiece odegrały pp. Hoffman i Parzńska, męskie pp. Ładnowski, Wardziński i Szymański, a urządzenie sceny odznaczało się wytwornym gustem, nie dziwny się zatem temu pod każdym względem zasłużonemu powodzeniu. Zbytecznym prawie byłoby dodawać, że p. Hoffman nie popadła w realizm a la Croisette, lecz pozostała wierną zdrowym tradycjom dobrego smaku i szlachetnie pojętego artysty. To też gra jej równie jak p. Ładnowskiego była pod każdym względem skończoną i godną oklasków, ktorých też publiczność nie szczędziła.

NIEMCY.

* Berlin, 10 czerwca. Provinzial-Correspondent donosi, że prawdopodobnie już w przyszłą niedzielę tj. 14 bm. uda się cesarz do Ems, ażeby kilka dni spędzić z carem rosyjskim, który pobyt swój u wód przedłuży. Cesarz niemiecki około trzech tygodni zabawi w Ems, poczem uda się do Gastein.

Obok spraw duchowieństwa katolickiego, zajmując także prasę berlińską rewizja, jakiej podlegały w dniach ostatnich mieszkaniach przewódców stronnictwa komunistów i biura ich wydawnictw. Wszystkie dzienniki nie bez pewnej obawy wspominają o widocznym wzroście komunistów, zmagającym się ich wpływie na robotnicze klasy społeczne, mimo to utrzymują, że bezprawnie postąpił sobie rząd przy rewizjach, bo odczyt dotychczasowe ani wystąpienie p. Hasselmanna najmniejszego do tego nie daly powodu. — Stronnictwo Bebla i Liebknechta wydało proklamacyę ogłoszoną w Volksstaat, z której dowiadujemy się, że w dniach 18 i 21 lipca odbędzie się w Koburgu kongres komunistów.

Świeżo utworzone stowarzyszenie narodowo-liberalne w Berlinie odbędzie w dniu 13 b. m. pierwsze swe posiedzenie. Referentem będzie dr. Laske. Przedmiotem obrad będzie przyszła organizacja narodowo-liberalnego stronnictwa.

FRANCYA.

* Paryż, 8 czerwca. Program lewego centrum ciągle jest jeszcze na porządku dziennym tak prasy jak i opinii. Podpisano się pod nim już 130 deputowanych. Journal des Débats nie posiada się z radości z wystąpienia lewicy a Siècle upatrzuje w obudwóch programach jawne zerwanie solidarności pomiędzy centrami. Rokowania trwały przeszło dwa lata i długo trzeba było czekać zanim deputowani Kazimierz Fériet, Leon Say, Robert Massy i inni doszli do przekonania, że fuzja wtedy tylko jest możliwa, jeżeli które z centrów zmieni swój sztandar. O położeniu rzeczy w Wersalu rozpisyje się tak korespondentcy Havasa: „Nie można zataić postępow, jakie zrobiła od uchwały z 16 maja w Zgromadzeniu narodowym myśl rozwiązania Izby. Dopóki żądała rozwiązania Izby tylko najskrajniejsza prawica, nie potrzeba było mieć żadnej obawy. Obecnie mają się rzeczy zupełnie inaczej, skoro p. Thiers i lewe centrum popiera tę ideę. Wniosek o rozwiązanie Zgromadzenia narodowego podpisują obecnie deputowani różnych frakcyi i nosi on już 225 podpisów.”

Na dzisiejszym posiedzeniu Izby obradowano nad projektem do prawa o wyborze radców gminnych. Wniosek postawiony przez deputowanego Tallon w imieniu prawego centrum a żądający zastąpienia pierwszych sześciu artykułów artykułami prawa wyborczego politycznego, odrzucono i przystąpiono zaraz do dyskusji nad artykułem pierwszym. Artykuł ten żąda wydania osobnej komisji, któraby sporządziła listy wyborcze gminne. Po krótkiej bardzo i mało ożywionej dyskusji przyjęła Izba cały artykuł 1, odrzucając wszystkie postawione poprawki 403 głosami przeciw 283.

Republikańska lewica odbyła w dniu wczorajszym posiedzenie, na którym prócz innych mówców pochwalając program lewego centrum, wystąpił i Juliusz Grévy a zaznaczywszy zadowolenie swe z programem lewicy, dodał te mniej więcej słowa: „Ubolewam panowie nad tem, że zbyt niemi pochwałami obypucuje prezydenta rzeczywistość aniżeli ja, ale nie pojmuję tych ustawicznych pochwał jego osoby a zwłaszcza ze strony organów najskrajniejszej lewicy, jak organu p. Gambetty République Française. Pochwały te mogą tylko doprowadzić marszałka-prezydenta do przekonania, że jest niezbędnym dla kraju i spowodować z jego strony środki mogące przynieść bardzo smutne następstwa. Nie chętnie słyszę powtarzane bardzo często słowa: lojalny żołnierz, jak gdyby marszałek Mac-Mahon stanowił wyjątek w armii, i lojalnych, dzielnych żołnierzy nie było w naszej armii.” Słowa te wywarły na zebranych nie małe wrażenie i wielu utworzyło oczy a zwłaszcza, że Juliusz Grévy wybitniejsze zawsze zajmował stanowisko i przez czas dłuższy dzierżył łaskę marszałkowską Izby w swem ręku.

Z południa Francyi dochodzą wieści o dwóch wielkich nieszczęściach. W dniu wczorajszym w nocy poszły w Toulouzie w powietrze dwie fabryki prochu w skutek eksplozji. Straty są bardzo znaczne. Ró-

wnocześnie spłonął w porcie Toulouzy nowy okręt wojenny Seignelay z niewiadomych dotąd przyczyn.

HISZPANIA.

* Madryt, 7 czerwca. Ogólnik, datowany dn. 22 maja, lecz zeszłego dopiero tygodnia wysłany z Madrytu przez ministra spraw zewnętrznych D. Augusta Ulloa na ręce przedstawicieli Hiszpanii przy dworach zagranicznych, nie wiele różni się od dokumentu, w którym przed czterema czy pięcioma miesiącami minister Sagasta odmalował ku nauce i zbudowaniu zagranicy położenie Hiszpanii. Jak ostatni, tak i Ulloa usiłuje usprawiedliwić przedewszystkiem zamach Pavi z 3 stycznia i rozwodzi się długo i szeroko nad machinacjami demagogii. Na wstępie przywodzi minister, że Hiszpania w tak trudnym widzi się po tylu walkach i wstrząsaniach położeniu, że zmuszoną jest bacznie przedewszystkiem, aby skoncentrować cały zasób sił swoich i wszystkie swe myśli i usiłowania zwrócić ku wewnętrznemu położeniu. W dalszym toku opisuje Ulloa temi samemi niemal słowy co przed nim Sagasta owe okropne czasy, gdy w szeregach wojna grasowały spiski i bunt, w kraju bezprawie, podwójna wojna domowa a w łonie rządu eromote nie dołagtwo zapowiadające Hiszpanii upadek; sławi czyn Pavi, przed którym ukorzyła się demagogia, dodaje jednakże, że wewnętrzne położenie nie poprawiło się jeszcze o tyle, aby Hiszpania pomna dawniej swęj przezwagi, mogła opuścić skromne stanowisko i poświęcić międzynarodowemu sprawom pełną swą uwagę. Długo i szeroko stara się dalej udowodnić solidarność interesów między rządami i powraca następnie do trzech wojen domowych, jakie równocześnie niemal nawiedziły Hiszpanię. Jedną z tych wojen, czytamy tutaj, obrała sobie za pole popisu wyspę Kuba, gdzie nam, cośmy odkryli i ucywilizowali Amerykę, chciano odebrać ostatni szmat ziemi, na którym walczyliśmy nie tyle o utrzymanie naszego wpływu i naszej powagi, co o uratowanie honoru naszego, — który bez zmyślenia musimy złożyć w ręce historyi. Druga wojna pustoszy biskajskie prowincje, gdzie pokonana przed czterdziestu laty sprawa, usiłuje podnieść na nowo swą głowę. W końcu podniosło stumione już na szczyście powstanie federalistyczne dłoń obojczobą przeciw spojonej setkami generacyi narodowości hiszpańskiej. Dwie pierwsze wojny sięja jeszcze zniszczenie i zaraz po niwach naszych, zmiatają kwiat naszej młodzieży i nakładają na kraj niesłychane ofiary. Żywieli, które ku zgorszeniu całego świata zapalają ostatnią z owych bato-bójczych wojen, kipi jeszcze w łonie naszego społeczeństwa. Nie Hiszpania sama winna mieć w tem interes, aby jak najprędzej pokonać szerzący się plomien; Europa cała niechaj bacznie zwróci oko na rozgrywający się na ziemi hiszpańskiej dramat. Wprawdzie flibustrzy usiłują nam tylko odebrać nasze bogate Antyle; lecz jeśli prawo własności Hiszpanii do zaatlantycznych prowincyi dotknięciem zostanie ciosem śmiertelnym, jakież pod ten czas będą miały rękojmją mocarstwa europejskie, iż uszanowaniem zostaną ich prawa do posiadłości zamorskich? Czyż pamięć strasznych zaburzeń kolonialnych już wygasła w naszych umysłach?”

„Co się tyczy propagandy demagogicznej — pisze dalej minister — która pod różnemi postaciami i nazwiskami raz otwarcie, drugi raz skrycie rzuciła się na porządek społeczny, a która, pod pozorem, że zamierza stworzyć nowy porządek rzeczy, zrywa się na to, co dla każdego prawego człowieka jest świętem i nie-tykalnem — otóż łupem owej demagogii nie byłaby sama Hiszpania na wypadek, gdyby udało się jej zatknąć swe sztandary na gruzach miast naszych. Otóż obecny gabinet miał to wszystko na oku podjąwszy się zadania, jakie nakłada nań dobro publiczne i towarzyszące mu okoliczności, zadania pełnego odpowiedzialności, które może bogate wydać owoce, jeżeli Opatrzność na to zezwoli.”

Z tych przeto powodów, mniema Ulloa, nie odmówi świat cywilizowany rządowi hiszpańskiemu swego poparcia i swych sympatyi; odmówienie bowiem takowych wypadłoby tylko na szkodę stosunków dyplomatycznych, a opinia publiczna odwróciłaby się niezawodnie od rządów, któreby się wahały z podaniem Hiszpanii pomocnej swej dłoni.

Celem rządu jest przedewszystkiem ustalenie porządku na wewnątrz i uśmierzenie rozruchów. Rząd jest przekonany, że dzieło jego, które zmierza do utrwalenia pokoju publicznego, przywrócenia nadwładnej powagi władz publicznych, uśmierzenia tak szaleństw anarchii jak i zgubnego oporu absolutyzmu, będzie uważanem za pełne doniosłości i cenionem nie tylko w samej Hiszpanii, lecz i po za jej granicami. Równocześnie prawie z wydaniem rzeszonego okólnika odczytują się don Carlosa, że radą państwa, do której każda prowincja wysłała po jednym członku. Kłada ta ma zastąpić niezaufanie gabinet, utworzony przez don Carlosa w dniach pełnych różów przyszłości, o którym dziś ani słychać. W skład wysokiej rady wchodzi także znakomitości jak Ribas, Mascara, Zurbano, Elío itd. Jeżeli się sprawdzi telegramy nadesłane z Santander, w takim razie wybuchł w najbliższym otoczeniu don Carlosa, bo w batalionach Guipozcoy, wielki bunt, który dotąd nie został uśmierzoną.

Jenerałowie karlistowcy, którzy gwałtem chcą się utrzymać w zagrożonej przez armię północną Esteli, gromadzą nawarskie i aragońskie bataliony w pobliżu Tudeli. — W kierunku tego miasta wyruszyła też część wojska jenerała Conchy a tak podwójna Navarra stanie się niezadługo niezawodnie miejscem boju. Minister wojny zamierza przesłać armii północnej 10,000 posiłków i to na wyraźne żądanie Conchy; równie silny korpus ma być wysłany do Katalonii, trzeci zaś do środkowych prowincyi i do Walencji; 25,000 świeżego rekruta wcielono do pułków. Ostatnie zwycięstwo odniesione pod Gandeją w prowincyi Taragonii przez armię republikańską uważanem być musi za daleko donioślejsze, niż to zdawało się z telegramów, tym więcej, że sprawdzi się, iż w walce tyle nieszczęśliwie dla powstańców brał także udział don Alfons wraz z swą wojowniczą małżonką i jenerałem Ciscalg. Wojskami zwyciężkami dowodził brygadierowie Despujols i Delatre. Inny oddział karlistowski pobity został pod Palencyą.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

London, 10 czerwca. Pogłoska, jakoby rząd angielski oświadczył rządowi francuzkiemu, iż gotów jest wydać tak Rocheforta jak i innych zbiegłych z Kaledonii komunistów, w razie, gdyby ci wyładowali w Anglii, w ręce władz francuzkich, jest, jak zapewnia Echo, bezpodstawną.

Rzym, 10 czerwca. Obiega pogłoska, że Papię zwoła na 14 bm. tajny konsystorz, a w przemowie swej zwróci się przedewszystkiem przeciw ustawie o opodatkowaniu majątku kościelnego w Austrii.

WIADOMOŚCI MIEJSKOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 11 czerwca.

* Koncert p. Guniewicza odbył się w dniu wczorajszym na wielkiej sali bazarowej. Orkiestra dyrygowana p. Stefanem Krzyszkowskim, dyrektorem opery naszej. Szczęście ulewamy, że na koncert ten zebrało się tak mało osób, iż prawie na palcach policzyć je można było. A jednak p. Guniewicz zastępuje na to, by publiczność naszą większą w przyszłości dla niego okazała. Jego uwertura Czaecowien z opery Djabel w Karpatach — Arya z opery Haliczanka, która bardzo poprawnie odśpiewała p. Jarczyńska, i wreszcie Wielki polonez koncertowy istotnie są nieposłusznymi dziełami muzycznymi, które bardzo słusznie zebrały gorące przychwały. Z każdego dźwięku bije nuta narodowa, która mocno nas serce obwita. Część muzyczna — biegła ręką p. Krzyszkowskiego prowadzona, wykonana była dobrze. Spodziewać się należy, że dziś publiczność się zbierze na koncert p. Guniewicza a tym sposobem złoży część jego talentowi i utworom, a jedno i drugie istotnie na to zasługują. Wreszcie dla wien poparcie rodzinne talentowi jeżeli nie myśli, że musi być w tym celu.

* Doroczny jarmark wełniany choć sięgnął do miasta naszego dość znaczny zastęp kupców zagranicznych obywateli wiejskich i użył do pewnego stopnia okolice płan. Działowo i Sapiężyńskiego, nie rozwinął się do godziny 10 o tyle, aby odpowiadał oczekiwaniom, jakie w nim pokładano. Popyt o wełnę jest bardzo miernym, a ceny niższe niż roku zeszłego.

Do ożywienia jarmarku przyczyniają się niemająco wystawy z lokomoty, narzędniami rolniczymi i namiotami, między ktorými mitem uderza oko zgrabny namiot p. T. d. Krzyżanowski z ogniotrwałymi szafami z najpiękniejszą fabryką z zagranicznych i innymi godnymi oglądania sprzętami z wystawy p. Ant. Krzyżanowskiego, zalecają się doborom odlewów gąsienicowych i żelaznych, niemniej z wystawą maszyn i narzędzi rolniczych pp. Urbanowskiego i Romockiego. W ogóle wystawy przedmiotów bądź niezbędnych, bądź oddających gospodarstwo wiejskie i znakomite usługi, przybrała roku bieżącego rozmiały, niepraktykowane dawniej, a dział ten sam tak jest rozmiatym, iż może wzbudzić zajęcie nawet u tych, którzy z rolnictwa i gospodarstwem nie mają wspólnego.

Obok firm polskich rozłożyło się na placu wielu kupców przemysłowców niemieckich.

Większy niż zadoważaj zjazd osób zamieszkojących zapełnił wszelkie hotele miasta naszego. Przy tej sposobności zmuszeni jesteśmy zrobić uwagę, — która jeśli dotyczy wszystkich właścicieli i dzierżawców hotelowych, ma przede-wszystkiem na oku polskie zajazdy. Pojmujemy, że pp. hoteliści zniwoleni są nieraz odbijać się za straty poniesione w czasach pobawionych wszelkiego ruchu przejeżdżnych w porach takich, jak obecna, ale wszystko ma swoje granice. — Czyżbyś szła kto, aby za pokiok na drugim piętrze, płacił na dobie po 9 tal. To za słono, moi panowie. Na drugi raz politycy powinni unormować jakoś na czas ten ceny mieszkaj w hotelach, jak u siebie dzieje zacyzować w każdym innym mieście.

* Przypominamy sz. akcyonaryuszom Spółki akcyjnej teatru polskiego zwłaszcza zamieszkojących, iż przy sposobności jarmarku wełnianego, na który zjeżdżali, zechcieli uiszczyć raty zalegające. Kasjerem Spółki jest p. St. Tułodziecki Wilhelmowski plac w kwaterze M. Leitgebra i Sp.

* Na kosztą pokrycia zabawy narodowej: Wiątki otrzymaliśmy od p. W. O. srb. 10; razem złożono na ręce naszego d. d. srb. 20. Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

* Dowiadujemy się, że w kasie konsystorskiej obłożona arsztem kwota wynosi 123,000 talarów.

Δ. Pomiędzy uczniami do tutejszej szkoły realnej uczęszczającymi, znajduje się zawsze mniej więcej trzecia część Polaków. To też było dotąd zjawieniem, że za znaczną część składkę na bibliotekę przez polskich uczniów składaną, zakupują oni polskie książki. W tym roku nie zakupiono do biblioteki ani jednej polskiej książki. Jakkolwiek wiemy, że p. dyrektorowi Giesowi bynajmniej nie służy prawo rozporządzania wedle swego upodobania pieniędzmi składanemi przez polskich uczniów, to jednakże fakt ten tylko zaznaczymy, gdyż dość mamy już nauki, co to znaczy, że nam przysługują to lub ową prawo. Zapewnia d. tego nie można być kupić polskich książek dla czytelników naszej młodzieży, bo trudno byłoby znaleźć książkę polską, któraby nie zawierała wyrazu jak Polska lub katolik. Książki, które takie zawiera delicta, nie można dawać do czytania polskiej młodzieży.

* Zanim na wczorajszym posiedzeniu reprezentantów, zebranych w liczbie 12, przystąpiono do porządku dziennego, oznajmił przewodniczący, radca sprawiedliwości p. Piłet, zebrany, że posel p. Kantak przesłał ku wiadomości zapiski stenograficzne, obejmujące sprawę koleji poznańsko-kolobrzęskiej i mowę jego w tej mierze mianą. Odrzucając następnie sprawę zakupu nieruchomości przy Magazynowej ulicy Nr. 1. na koniec posiedzenia, gdzie nad sprawą tą obradowano z wyłączeniem publiczności, przyjęto wedle wniosku magistratu do ograniczenia obrotu miejskiego celem pobierania opłaty od rezi w ten sposób, że do obrotu tego włączono przedmieścia Zawady, St. Roch, Columbia 1—2, Przepadek i młyn pod fortem Winiały leżące, postanowiono przyłączyć się do petycji magistratu królewieckiego, żądającej o ministerstwa, aby miastom było wolno połyżyszyć opłatę od psów z 2 do 4 tal., a udzieliwszy pokwitowanie z rachunków zakładu gazowego za rok 1870-71, przyczem wszelkie zastrzeżenia, aby rachunki te w przyszłości były prowadzone przez urzędnika sądowego magistratu, zgodzono się na położenie rury wodociągowej na Dingiej ulicy, a udzielono naucezycielom miejskim pp. H. Hansen, Knappe i Seyditz, pierwszym dwom po 60 a ostatniemu 30 tal. remunercyi za to, że przez pół roku zastępowali funkcjonujących obecnie przy szkołach miejskich 3 rektorów — wniosek p. dr. Brieger o wyznaczenie 100 resp. 60 tal. nie znalazł poparcia. Zebrali uchwalił potem jeszcze 800 tal. na przebudowanie wychodków dla gmachu szkolnego na M. Garbarach a 10,500 tal. z funduszu zakładu gazowego na powiększenie trzeciego gazometru. Kiedy się zebranie zgodziło następnie na to, aby wybrani zostali platni radca miejski z pensją roczną 1500 tal., który ile możliwości ma być prawnikiem a zajmować się prowadzeniem rejestrow stan, przeznaczone narazie potrzebny fundusz na sprawienie i utrzymanie wozu dla maszyniarzy miejskiej, jak niemniej remunercyą dla dwóch stróżów promienadwoch w sumie 8 tal., przyjęto rachunki kasy kameralnej za 1871, przyjęcie zaś takież rachunków za rok 1872 odrzucono aż do bliższego umotywowania wydatków nad etat poczynionych. Magistrat reprezentowany na posiedzeniu nadburmistrz p. Kohles i burmistrz p. Herse i radcy miejscy pp. Annuss, Bielefeld, Chlebowsk, Garley, Rump i Stenzel.

* Projekt kanalizacji miasta naszego, wygotowany przez p. H. Obręcht, był na posiedzeniu platkowemu magistratu przedmiotem narady. Referentem był radca miejski budowlany p. Stenzel. Uznał on, że projekt jest wyborny, lecz w obecnych stosunkach przeprowadzenie takowego zrujnowałoby miasto finansowo, gdyż takowe obłożenie jest w nim na 750,000 tal. bez jak irygacyjnych tak, że koszt ogólnie doszłyby do miliona talarów. Wedle projektu przyjęto przyszłą ludność Poznania na 200,000 mieszkańców, tak że na morg liczone 200 mieszkańców. W skutek tego wystosowano ze strony magistratu petytanie do p. H. Obręchta, czyby się projekt nie dał zmienić o tyle, aby dla oszczędzenia kosztów kanały tak urządzone zostały, iżby niemi uchodziła zwyczajna woda deszczowa, przy nadzwyczajnych zaś ulewach z woda uchodziła ściekami ulicznymi, czy dalej podwójne kanały są konieczne potrzebne, i czy się cały projekt nie da zredukować na ludność 100,000 dusz. Zdaniem magistratu dałby się w tym razie projekt pana H. Obręchta przeprowadzić kosztem około 350,000 tal.

* Przez przeniesienie ks. plebana Kurzawskiego na plebania w Rożnowi, w dekanacie obornickim zaważowała plebania w Bytynie w dekanacie lwowickim. Ponieważ zaś na ostatnią nie został wedle przepisów ustaw majowych przestawiony nowy pleban, oddano zarząd nad majątkiem plebańskim dnia przedwczorajszego p. Fehlanowi, dzierżawcy dóbr kazińskich, choć dziedzicem Bytyni jest p. Gasiorowski.

* Od p. Maurycego Webera z Krakowa, odbieramy pismo następujące:

„Z powodu różnych zajęć, kłótni, dowcipów niedorzecznych, nienawistnych, przekleństw, skarg, a nawet zapadłych już wyroków oświadcza, iż wniemu memu stałemu postanowieniu od narodowości i mowy polskiej nie odstąpię, lecz przeciwnie, używając język polski za obowiązujący dla wszystkich tych, ktorzy się na polskiej ziemi urodzili, tylko tym językiem z mymi współwyznawcami przemawiać będą.”

Tych zaś współwyznawców, którzy gardzą mową polską a posługują się szkaradym żargonem żydowskim, uważam za ludzi gardzących postępek, a tem samem za zasługujących fanatyków, nie wyjmując nawet inteligentnych i zamożnych jak adwokatów, profesorów uniwersytetu, radców miejskich, młodzież szkolną i t. p.

Ze szwargot żydowski nie ma racji bytu, jest najlepszym dowodem, że kiedy Pan Bóg przy budowie wieży Babel pomógł języki i stworzył ich 70, to w tej liczbie szwargot żydowski wcale nie figurował.

Więc każdy u nas żyda wytyka palcem, mówiąc: „żyd, żyd“ a wiecie, dla czego? bo stanowiący naród w narodzie, do czego się głównie szwargot żydowski dla ogółu niezrozumiały przyczynia.

Nasładowy naszych postępowych współwyznawców we Francji, Szwajcarii, Anglii i t. d. (którzy mimo to, że są do brnymi Francuzami, Szwajcarami, Anglikami i t. d. przecież się wiarę ojców nie wyrzekli), a natenczas spłynie i na nas ten szwargot współwyznawcy, jakim się oni cieszą.

Zresztą szwargot żydowski jest nawet zawiadą do wyuczenia się obojczy języków, tak dla każdego, a szczególnie dla żydów potrzebnych.

Nie wątpię, że słowa powyższe wielu fanatykom nie przypadną do gustu, lecz jestem pewny, że współwyznawcy dobrych uczuć, którzy nie są samymi sobą, to przynajmniej młode pokolenie i w tym kierunku kształcić a tym samym i mnie nie za wroga lecz za żywego współwyznawcę uważać będą.

Maurycy Weber.

O samowoli nadkordonowych władz rosyjskich względem poddanych pruskich podajemy wedle pism niemieckich co następuje, nie reżąc przecież za prawdziwość faktów. Kupcy S. Pionki z Gubia i Hirschfeld z Kowalewa poszli razem do Dobrynia, miasteczka w Królestwie Kongresowym niedaleko kordonu. Zaledwie tam przybyli, alsi wójt każe aresztować Pionkiego i osadzić w więzieniu, a to jakoby z rozkazu naczelnika z Rybina z powodu, że Pionki był podejrzanym o kradzież koni. Pionki domagał się usilnie, aby go natychmiast odesłano do Rybina celem wytoczenia śledztwa. Mimo rzeczenia, że życzeniu jego zadość się stanie, trzymano go kilka dni w więzieniu. Chci-no go wypuścić tylko za złożeniem kaucji w ilości 500 tal., ale Pionki kaucji nie złożył, mający pewne wątpliwości co do zwrotu. Wreszcie skutkiem usilnych starań magistratu gubieńskiego wypuszczono go z więzienia i kazano transportować — nie do Rybina, lecz do Lipna. Jako transportera dano mu chłopca 14-letniego, podobno dla tego, aby dać Pionkiemu sposobność do ucieczki. Chłopca dano list do sądu lipnowskiego. — Pionki nie uznał za stosowne zbiedz swojemu modelowi strażnikowi, lecz poszedł do Lipna, gdzie siedzą prezydent list, zapytał Pionkiego, czy namiętnie żołnierza rosyjskiego do ucieczki do Prus i czy go następnie przechowywał u siebie. Gdy Pionki na pytania te odpowiedział przecząco i uskarżył się o niesprawiedliwość z nim postępowanie, sędzia pozwolił mu udać się do domu. Pionki wytacza sprawę przed instancją wyższą w Rosji.

(Br.) Srem, 9 czerwca. (Dobra książka sprzedawca. — Skład, w którym nie chcą mówić po polsku. — Przeniesienie handlu — Pismo lokalne.)

Wyrasilem w ostatnim liście życzenie, abym wam na drugi raz coś więcej pociesającego mógł donieść (co mylnie wydrukowano „pocieszającego“); życzenie to nie spełniło się, gdyż oto wczoraj w drodze subhastacji nabył dobra Książka pana Konstantego Budziszewskiego starozakonny Jakób Mosca z Książa za 180,000 tal. Słutny przystęp zanotować mi przychodzi fakt, że prócz p. Piotra Budziszewskiego z Zacharowa pod Gostyniem żaden podobny z naszych obywateli nie zjawiał się jako licytant. Szkoda nowej pięknej majetności, która zapewne już niepowrotnie w obce przechodziła ręce. Ależ często-kroć sami jesteśmy temu winni, popierając na każdym kroku obcy handel i przemysł, w ożem nawet nieraz sami kupcy ino-plemienni bezskutecznie nas wstrzymują. I tak niedawno temu wydarzyło się w składzie galanterijnym L. pani K. z W., że jej zrozumieć nie chciało, bo przemówiła — po polsku! — Niechże to będzie przestroga dla publiczności polskiej, zbyt skłonnej do popisywania się znajomością języka niemieckiego. Panu L. już widać na odbiorach polskiej narodowości i nie należy, co ci do dobrze spamiętać powinni. Ile sobie przypominam, podobne sceny odgrywały się już w Poznaniu, ale rychło zostały zapomniane.

P. Ignacy Madaliński przenosi swój korzeny i handel żelaza znacznie rozprzestrzenił do swego domu, który jest położony pomiędzy ratuszem a gruntem p. rzeźnika Karpińskiego. Jest to jedyny polski skład korzeny i żelazny w naszym mieście i zasługuje ze wszelkich miar na uwzględnienie i uznanie.

Podniesiona przez was a przez korespondenta z prowincji praktycznie rozprawiona myśl zakładania pism lokalnych po miastach powiatowych znajduje tu poklask i lubo zaprzeczycie nie da, że wprowadzenie w życie tego projektu, zwłaszcza w pierwszym czasie, dużo przedstawia trudności, to przecież żyć należy, aby ten piękny projekt nie spoczął w tace korespondencyjnej, ale by jak najprędzej i to za pośrednictwem pa- nów komitetowych oświaty ludowej został urzeczywistniony. Praca p. Ignacya jest gratia, a towar jest oświaty ludowej na pierwszy czas zapewne da stosowną zaliczkę. Niechże Srem, jako jedno z największych miast powiatowych, zrobi początek, tylko bez ociągania się do dzieła! Per aspera ad astra!

(A. B. C.) Września, 9 czerwca. (Podatki. — Sprzedaż dwóch folwarków.)

Podług uchwały sejmiku powiatowego z dnia 26 marca br. wynoszą składki powiatowe w naszym powiecie na rok 1874 w ogóle 22,700 tal. Z tej liczby przypada 0,100 tal. na budowę powiatowych żuraw, uroczono i opreutowanie pożyczek powiatowych, oraz na podatki komunalny, 800 tal. na koszt biurowy komisarzy obwodowych i remunera-cje dla wójtów obwodowych, 11,000 tal. na amortyzację i opreutowanie pożyczek powiatowej — a uanowienie na budowę kolei olesnicko-gnieźnieńskiej 6000 tal. Powiat nasz jest w stosunku do ilości podatku jedynym z najmniejszą opłatą, w stosunku zaś do obszaru jednym z największych opłatowców.

W powiecie mamy 198 majątków, opłacających podatek, z tych przypada 115 na gminy, probostwa i miasta, a 83 na dominia. Z majątków dominialnych opłacają najwięcej podatki grunty dobra Miłostaw, Września, Żerków, Czeszewo, Komorze, Kretków i Śmiłów, z gmin opłacają najwięcej Szemborowo, Skarbozewo i Kaczanowo.

Dnia 1 września rb. przed południem będą w tutejszym sądzie przedawane w drodze licytacji przynusowej dwa folwarki Spławie i Wodzisko. Miejscowości te są położone

tęż szkodliwymi pierwiastkami ma być katolicki omentarz farny, odległy jakie sto pięćdziesiąt kroków od studni. Z tego powodu chcą zamknąć omentarz, mający szkodliwie działać na dobroć wody. Wyznać winniśmy, że pojąc nie możemy, jakim sposobem omentarz, znajdujący się w odległości stu pięćdziesiąt kroków od studni, na szkodliwość wody studiennej działać może. Gazy z rozkładu ciał powstające z pewnością tak daleko się nie przecieca. Powodem zanieczyszczenia tej wody jest niewątpliwie brak należytego odpływu wszelkich nieczystości z miejsc pompi przyległych. Zdaniem naszym, pompa winna być wpięta całkowicie wycoznaczona, a następnie w jej pobliżu odpowiedni spadek dla odpływu wszelkich nieczystości urządzone. Użycie tych środków uczyni zbytecznym zamknięcie omentarza, który z powodu swej odległości szkodliwego wpływu na wodę wywierać nie może.

Dotąd był tradycyjny i chwalebny zwyczaj, że tutejsze gimnazjum odbywało coroczną majówkę do miejsc leśnych, najdalej milę od Sremu odległych. W majówce tej wspaniałej brał udział uczniowie wszystkich klas i całe grono nauczycielskie. Po południu przyjeżdżali na miejsce zabawy nader liczni goście, już to rodzice, krewni, już też przyjaciele uczęszający młodzieży, tak, że zabawa majówkowa stawała się z-bawą szczerze rodzinną. To też młodzież liczyła i liczy ten dzień majówki przyjeżdży do swych najbliższych wspomnień szkolnych. Dziś kiedy w gimnazjum tak liczno pozapowiadano zmiany, podlegające za sobą coraz większy ubytek uczniów, dający się we znaki pod każdym względem tutejszym mieszkańcom, od-t-ano, nie wiadomo dla jakich powodów, od tego pięknego zwyczaju. Majówkę odby-wają osobno pojedynczo, albo najwięcej dwie klasy razem pod przew dnictwem swych ordynariuszów. Ale i taką klasową majówkę możnaby uprzyjemnić chłopcom, gdyby była stoso-wownie urządzone. Nie możemy zaś nazwać stosownym urzą-dzenie majówki, jeżeli ją się odbywa pieszko do miejsc, półtory albo dwie mile odległych, albo też do miejsc, pozbawionych drzew i liści, wśród dwudziestokilkostopniowego gorąca. Majówkę w ten sposób urządzone, mogą być dla uczniów, miano-wicie młodzieży, tylko prawdziwym uciążliwem, tem bardziej, że ci przybywszy po kilkogodzinnym marszu na miejsce zabawy albo mało co, albo nie nie znajdują, czemuś siły zno-żone pokrzepić mogli. Oczywiście, że to udział rodziców i kr-wnych w tak urządzonych majówkach mowy być nie może, czego przecież w żaden sposób pochwalić nie można, bo rodzi-nie trzeba choć raz w rok dać sposobność, aby się mogła przy-patrzeć swobodnym zabawom swych dzieci pod okiem nau-czycieli.

(Br.) Srem, 9 czerwca. (Dobra książka sprzedawca. — Skład, w którym nie chcą mówić po polsku. — Przeniesienie handlu — Pismo lokalne.)

Wyrasilem w ostatnim liście życzenie, abym wam na drugi raz coś więcej pociesającego mógł donieść (co mylnie wydrukowano „pocieszającego“); życzenie to nie spełniło się, gdyż oto wczoraj w drodze subhastacji nabył dobra Książka pana Konstantego Budziszewskiego starozakonny Jakób Mosca z Książa za 180,000 tal. Słutny przystęp zanotować mi przychodzi fakt, że prócz p. Piotra Budziszewskiego z Zacharowa pod Gostyniem żaden podobny z naszych obywateli nie zjawiał się jako licytant. Szkoda nowej pięknej majetności, która zapewne już niepowrotnie w obce przechodziła ręce. Ależ często-kroć sami jesteśmy temu winni, popierając na każdym kroku obcy handel i przemysł, w ożem nawet nieraz sami kupcy ino-plemienni bezskutecznie nas wstrzymują. I tak niedawno temu wydarzyło się w składzie galanterijnym L. pani K. z W., że jej zrozumieć nie chciało, bo przemówiła — po polsku! — Niechże to będzie przestroga dla publiczności polskiej, zbyt skłonnej do popisywania się znajomością języka niemieckiego. Panu L. już widać na odbiorach polskiej narodowości i nie należy, co ci do dobrze spamiętać powinni. Ile sobie przypominam, podobne sceny odgrywały się już w Poznaniu, ale rychło zostały zapomniane.

P. Ignacy Madaliński przenosi swój korzeny i handel żelaza znacznie rozprzestrzenił do swego domu, który jest położony pomiędzy ratuszem a gruntem p. rzeźnika Karpińskiego. Jest to jedyny polski skład korzeny i żelazny w naszym mieście i zasługuje ze wszelkich miar na uwzględnienie i uznanie.

Podniesiona przez was a przez korespondenta z prowincji praktycznie rozprawiona myśl zakładania pism lokalnych po miastach powiatowych znajduje tu poklask i lubo zaprzeczycie nie da, że wprowadzenie w życie tego projektu, zwłaszcza w pierwszym czasie, dużo przedstawia trudności, to przecież żyć należy, aby ten piękny projekt nie spoczął w tace korespondencyjnej, ale by jak najprędzej i to za pośrednictwem pa- nów komitetowych oświaty ludowej został urzeczywistniony. Praca p. Ignacya jest gratia, a towar jest oświaty ludowej na pierwszy czas zapewne da stosowną zaliczkę. Niechże Srem, jako jedno z największych miast powiatowych, zrobi początek, tylko bez ociągania się do dzieła! Per aspera ad astra!

(A. B. C.) Września, 9 czerwca. (Podatki. — Sprzedaż dwóch folwarków.)

Podług uchwały sejmiku powiatowego z dnia 26 marca br. wynoszą składki powiatowe w naszym powiecie na rok 1874 w ogóle 22,700 tal. Z tej liczby przypada 0,100 tal. na budowę powiatowych żuraw, uroczono i opreutowanie pożyczek powiatowych, oraz na podatki komunalny, 800 tal. na koszt biurowy komisarzy obwodowych i remunera-cje dla wójtów obwodowych, 11,000 tal. na amortyzację i opreutowanie pożyczek powiatowej — a uanowienie na budowę kolei olesnicko-gnieźnieńskiej 6000 tal. Powiat nasz jest w stosunku do ilości podatku jedynym z najmniejszą opłatą, w stosunku zaś do obszaru jednym z największych opłatowców.

W powiecie mamy 198 majątków, opłacających podatek, z tych przypada 115 na gminy, probostwa i miasta, a 83 na dominia. Z majątków dominialnych opłacają najwięcej podatki grunty dobra Miłostaw, Września, Żerków, Czeszewo, Komorze, Kretków i Śmiłów, z gmin opłacają najwięcej Szemborowo, Skarbozewo i Kaczanowo.

Dnia 1 września rb. przed południem będą w tutejszym sądzie przedawane w drodze licytacji przynusowej dwa folwarki Spławie i Wodzisko. Miejscowości te są położone

w dobrą miejsc, bo w bliskości spławni rzeki Warty, obli-czają także przytęm w ziemi urodzajną i zysną i dla tego zwa-rzamy na kupno to uwagę czytelników. Obadwa folwarki są obecnie w ręku naszego rodaka.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 11 czerwca.

BAZAR. Moszczeński z Stempuchowa, Hoffmann z Pleszewa, Stabłowski z Szlachina, Wolniewicz z Deubicza, Stabłowski z Królestwa Pol., hr. Mielżyński z Chobienice, Stabłowski z Zalesia, Chłapowski z Szóld, Zóltowski z Ujazdu, Grass-manna z Pru-hnowa, Zóltowski z Niechanowa, Kurnato-wski z Pozarowa, Jackowski z Pomarzanowice, hr. Szoldrski z Brodowa, Zychliński z Usarzewa, Węsierski z żoną z Zier-nik, hr. Łęcki z tam, z Posadowa, hrabina Skórzewska z Małych Jeziór, Chłapowski z Turwi, Moszczeński z Wiatro-wa, hr. Buński z Dabek, dr. Szoldrski z Lubasza.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Szoldrski z Oleska, hr. Buński z Cmachowa, hr. Danu z Broni-szewic, hr. Tacznowski z Tacznowa, Lutowski z Stawu, Mendlewski z Warszawy, Arendt z żoną z Dobieszewic, Ar-nese z Uściłkowa, Trampczyński z Kwołcza, Tacznowski z Choryni, pani Urug z Melpina, Sekerl z synami z Cottbus, Urbanowski z Suboty, Urbanowski z Turstowa, Topiński z Ru-ocina, Hulewicz z Młodziejewic, Hulewicz z Kościłanek, Kościłanek z Kunkolowa, Sliwiński z Morki, Wawrowski z Pakawia, Skapski z Wisniewa, dr. Reutt z Inowrocławia, Strub rg z dr. z Sommerfeldu, Radkiewicz z Turunia, Giekmann z Zielonogóry, R. Kann z Wrocławia, Krzyżan-ski z Kliszana, D. ubowski z Królestwa Polskiego.

HOTEL POD CZARNYM ORLEM. Szleski z Chęci, Su-chorzewski z Pnszczykowa, Koperski z Winniej Góry, Mi-jewski z Wągrowa, Jagielski z Gniezna, Budzyski z fami-lia z Pokrzywna, Szulcowski z Boguniowa, Wisłenski z fam. z Konarskiego i Kłazek, Lasowski z fam. z Srody, Raczyn-ski z Hamburga, Wierzbicki z Gniezna.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Müller i Samuel Jacobi z Berlina, Michał Sztydowski z Królestwa Pol., Cohn z Kro-tozyna, Berliner i Hermann Sohn z Wrocławia, Kesz-cycki z Chw. Bogowa, Deutsch, Henschel i Lówy z Wroclawia, Zychliński z Gorzowa, Zóltowski z Niechanowa, Zschille z Grossenheinu, Moszczeński z Jeziórek, Sadek Sohn z Wronke.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Wielna.

(W.) Poznań, 10 czerwca, wieczorem. Po wypadku mniejszych szlaskich targów na wielną, które w ogóle nie są de-dukcyjne, nie byłoby nikt sądził, że interes podcza wrocław-skiego targu, który wszelkie przewidywania oczekiwań, tak pomysłny weźmie obrót. Na szczególniejszą uwagę zasługuje mianowicie okoliczność, że poznaliśmy naszą wielną przekładano nad szlaską, za którą przy najlepszym nawet praniu płacono o 4 tal. mniej ceny zeszlazowej, podczas kiedy pierwsza osiągała pełną cenę zeszlazową. Zaczynając przeto uależ, że produ-cenci nasi starają się bezustannie o uszlachetnienie welny i że fabrykanci takową wolą kupować. Na zaczynający się jutro urzędowo targ nadchodzący dowozy już wczoraj, w przebiegu dzisiejszego przedpołudnia dowóz ten przybrał większe roz-miary a do 12 godzin z południa doszedł do 12,000 cent. Po południu dowóz nie ustawał a zwieziono ilość doszła do mniej więcej 20,000 cent. Wszystko przemawia za tem, że targ tegoroczny będzie znakomitym, gdyż już dzisiaj z o-owej części Księst, a która nad szlaską granicą leży a zwykła była dawniej udawać się z wielną do Szlasku, znaczne nadeszły partje; tak samo nadeszły wielne welny Zachodniej Prusy, które zwykły udawać się do Berlina. W ogóle zdaje się, że targ przybiera stałą lizygonomi, obrotem w także przeszkadza surowy regu-lamin targowy. W przebiegu popołudnia nabywali Nadrocznicy wielną z znanych ówczarn dobrze wypraną po o-nach zeszlazo-nych; mniej dobrze wypraną po cenie o 2-3 tal. niższej. Je-żeli się zwąży, że ceny tutejsze były w roku zeszłym o 4-5 tal. wyższe od wrocławskich, w takim razie ceny są tu chwiło-wo o 2 tal. wyższe niż na wrocławskich. Pranie jest kom-pletnie dobre a wielna sucha. Waga strzyżu mniejsza od zeszlazowej o 4-6%. Zagraniczni kupcy liczą się z reprezento-waniem, pomiędzy nimi znajdują się Francuzi, Anglii i Szwedzi.

(W.) — 11 czerwca. Wiede lizygonomi wczorajszego po-południa sądzono, że przebieg targu będzie dnia dzisiejszego pomysłny, lecz omylono się. Dzisiaj bowiem rano rozpoczął się targ urzędowy odczale: kupcy objawiali usposobienie wyzoku-jące lub z bożnią pewną przystępowali do interesów, podczas kiedy producenci upierali się przy cenach zeszlazowych. Obrót przedpołudniowy był mały. Jak na teraz spostrzeżono tylko, że Nadrocznicy występują jako nabywcy, podczas kiedy fabry-kan ci zachowują się biernie. Za dobrze wypraną wielną pła-co-no 1 do 3 tal., za mniej dobrze wypraną do 4 tal. mniej niż roku zeszłego. Welny rustykalne przed innemi żądane, wszakże nie jeszcze z nich nie zakupiono; ceny jej będą zeszlazowe. Dowozy nie dochodzą w wielkiej ilości a zwieziono do końca na-szego sprawozdania ilość dochodzi do mniej więcej 27,000 cent. Z Prus zachodnich nadchodzą znaczne partje jako też z krot-szyńskiego i pleszewskiego powi tu.

Postscriptum. Zdaje się, jakoby większe na targu zaczy-nało panować ożywienie, gdyż szlaski fabrykanci więcej oka-zują czynności.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 11 czerwca.

Zyto: cena wypowiedziana 62½ na czerwiec 62½, czer-wie-lipiec 61½, lipiec-sierpień 59, sierpień-wrzesień 55, wrze-sień-październik 55, jesień 55.

Wyp. — otr. Okowita: cena wypowiedziana 23½ na czerwiec 23½, lipiec-sierpień 23½, wrzesień 23½, październik 22-21½, listo-pad 20.

Giełda berlińska, 10 czerwca.

Pszencica: per 1000 kilo w miejsu 76-92 tal. wedle gatunku żądano; żółta 86 talar, z dworca plac, na czerwiec i czerwiec-lipiec 85½, lipiec-sierpień 84½ talar. płacono.

Zyto: per 1000 kilo w miejsu 57-71½ tal. wedle gatunku żądano; rosyjskie 58-59½ talar, ze statku i dworca, krajowa 69-71, piękne krajowe — tal. z dworca płacono; na czerwiec i czerwiec-lipiec 59½, lipiec-sierpień 58½-57-56½, sier-wrzesień-paźdz. — tal. płacono.

Jęczmień per 1000 kilo w miejsu 53 75 talarów wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejsu 57-73 tal. wedle gatunku żądano; szlaski i czeski 69-71½, galicyjski —, pomorski 69-71½, wachodni i zachodnio-pruski 60-70 tal. z dworca pła; na czerwiec 63½, czerwiec-lipiec 62½, lipiec-sierpień 58½-58, sierpień-wrzesień — tal. pła.

Groch per 1000 kilo do gotowania 67-70 tal., na pasz 63-66 talarów.

Rzepak per 1000 kilo — tal.

Oléj rzepiowy per 100 kilo w miejsu 19½ tal., na czerwiec i czerwiec-lipiec 20, lipiec-sierpień —, wrzesień-paźdz. 20½ tal. pl.

Oléj linaowy per 100 kilo w miejsu 22½ tal.

Oléj rzepiowy per 100 kilo w miejsu 9 tal.

Okowita per 100 kilo a 100% — 10,000% w miejsu bez beczki 23 tal. 28 sgr. plac; na czerwiec i czerwiec-lipiec 23 tal. 24-20 sbr., lipiec-sierpień i sierpień-wrzesień 24 talar. 1 sbr. do 23 tal. 25 sbr., wrzesień-październik 22 tal. 2 sbr. do 23 tal. 25 sbr. płacono.

* Włoka. Berlin, 10 czerwca. Pszena No. 0. 11½-1 tal. nr. 0 i 1 10½-1 tal. rżana nr. 0. 9½-1 talar, nr. 0 i 1 9-9½ talarów.

Giełda wrocławska, 10 czerwca.

Zyto: per 1000 kilo ceny mało zmienione; na czerwiec 64½, czerwiec-lipiec 63½, lipiec-sierpień 59½, sierpień-październik 57, październik-lipiec 56 tal. pl.

Pszencica: per 1000 kilo 90 tal. pła.

Jęczmień: per 1000 kilo 71 tal. pła.

Owies: per 1000 kilo 62½ tal. płacono, na czerwiec-lipiec 61½, lipiec-sierpień 54 tal. pl. i żąd., wrzesień-październik — tal. płacono.

Rzepak per 1000 kilo 85 tal. pła.

Rzepak zimowy per 1000 kilo na marzec-kwiecień — tal. pła.

Oléj rzepiowy per 100 kilo słabo; — — w miejsu 19½ tal. pła; na czerwiec i czerwiec-lipiec 19½, wrzesień-październik 19½ tal. pła.

Okowita za 100 litrów ceny mało zmienione; w miejsu 23½ pl. i żąd. 23½ pl.; na czerwiec i czerwiec-lipiec 23½, lipiec-sierpień 23½ w końcu 23½ pl., sierpień-wrzesień 23½ żądano, wrzesień-październik 23½ tal. pła, październik-lipiec —

Na targu	piękry			średni			pośl. towar		
	tal.	sr.	fn.	tal.	sr.	fn.	tal.	sr.	fn.
Pszencica biała	9 12	—	9 5	—	8 20	6	—	—	—
Żółta	9 7	6 9	4	—	8 22	6	—	—	—
Zyto	7 9	—	6 27	6	6 12	6	—	—	—
Jęczmień	7 7	6 27	6	6	6 12	6	—	—	—
Owies	6 20	—	6 14	—	6 7	—	—	—	—
Groch	6 12	6 6	2	6 5	22	—	—	—	—
Rzepak	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepak latowy	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Kursa telegraficzne.

(Notowane z dnia 11 czerwca.)

SZCZECIN, 11 czerwca 1874.

Stan powietrza: Pszenica: słabo na czerwiec 85½, na czerwiec-lipiec 85½, na wrzesień-paźdz. 79½. Oléj rzep.: słabo na czerwiec-lipiec 18½, na jesień 19½. Okowita: bardzo stale w miejsu 24 na czerwiec-lipiec 23½, na lipiec-sierpień 24½, na wrzesień-paźdz. 22½.

BERLIN, 11 czerwca 1874.

Stan powietrza: —
Psz.: trz. się na czerwiec 85½, na wrzesień-paźdz. 80½. Owies: stale na czerwiec 63½, Oléj skalny: w miejsu 9. Żyto: tale w miejsu 60, na czerwiec-lip. 59½, na lipiec-sierp. 57½, na wrzesień-paźdz. 56½. Oléj rzep. bez ob. w miejsu 20½, na czerwiec-lip. 20½, na wrzesień-paźdz. 20½. Okow.: wyżj w miejsu —, na czerwiec-lip. 23 26, na lipiec-sierpień 24 23, na wrzesień-paźdz. 22 20. Włoka renta 63½, Ameryka 100½, Austr. akc. kred. 130½, Pożyczka turecka 45½, Pol. proc. Rumun. 7½, proc. likwid. Rosyja. banknoty Austr. renta srebr. —, Usposob. stale —.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość położona w Buku pod Nr. 200, należąca do **Maryanny Pawłowicz**, która z obszarem 67 hektarów, 28 arów, 60 kwadratów metrów ulega opłacie podatku gruntowego a z której dochód czysty do podatku gruntowego przy-jęto na 449,04 talarów, wartość zaś użytko-ego do podatku budynkowego na 122 tal. ma być sprzedana drogą subhastacji konie-cznej w terminie (3399)

dnia 4 września rb.

przed południem o godz. 11

w lokalu podpisanego sądu.

Wypis z rejestru podatkowego, wykaz hi-poteczny i wszystkie inne wiadomości ty-czące się tejże nieruchomości, jako też szczególne warunki sprzedaży przez inter-entów już stawione lub jeszcze stawić się mające przejrane być mogą w III bu-żecie podpisanego królewskiego sądu pod-czas zwyyczajnych godzin służbowych.

Osoby, chcące do powyższej opisanej nieruchomości rościć prawa własności lub niezahipotekowane prawa realne, któ-rych moc obowiązująca w obec trzecich wymaga podług prawa zapisania w księ-żce wieczystej zwyma się niniejszem, aby e pretensjami swemi zgłosiły się najpóź-niej w rocznym terminie licytacyjnym. Uchwała co do udzielenia przybicia zo-stanie ogłoszoną publicznie w terminie wy-naczonym na

dzień 5 września rb.

w południe o godzinie 12

w lokalu urzędowym podpisanego sądu.

Grodzisk, dnia 30 maja 1874.

Król. sąd powiatowy.

Sędzia kierujący subhastacją.

Obwieszczenie.

Subhastacja nieruchomości **Królka** pod Nr. 7 w Twardowie **zniesiono.**

Poznań, dnia 6 czerwca 1874. (3401)

Król. sąd pow. Wydz. I.

Sędzia subhastacyjny.

Obwieszczenie.

W rejestrze naszym pod liczbą 34 zapisa-no firma: (3398)
„**Herrmann Goldbaum**“
zniesioną i wyznaczoną została na rozporządze-nie z dnia dzisiejszego.

Września, dnia 8 czerwca 1874.

Król. sąd pow., Wydział I.

Broń myśliwska

A. Hoffmann, puszkarz

w Poznaniu.

poleca wszelkie rozmaite systemy broni myśliwskiej: Lefos

Bank Włociański.

Właściciele kwitów tymczasowych, noszących nra: 21, 24, 42, 73, 89, 108, 123, 190, 202-203, 205, 206, 216, 225, 237, 244, 262, 271, 403, 406, 428, 477, 551-552, 606, 614 634-636 i 1479-1480, 637, 641, 667, 1205-1207, 1260, 1302, 1321-1323, 1394, zalegający dotąd z wpłatą drugiej trzeciej i czwartej raty (a 10 tal.) na akcy Banku Włociańskiego, dalej (3391)

Właściciele kwitów tymczasowych, noszących nra: 13, 18, 59-63 i 1243-1245, 72, 145, 154-155, 196, 226-227, 292-293, 329, 374, 408, 444-445, 479, 489, 509, 516, 567-568, 574, 576, 581, 673, 1232-1236, 1276-1278, 1381-1385, 1462, zalegający dotąd z wpłatą trzeciej i czwartej raty (a 10 tal.) na akcy Banku Włociańskiego, dalej (3391)

Właściciele kwitów tymczasowych, noszących nra: 9, 11, 12, 300-301, 354, 433, 435, 451, 454, 559, 624, 700-701, 718-777 i 1508-1547, 1237-1241, 1283-1285, zalegający dotąd z wpłatą czwartej raty (a 10 tal.) na akcy Banku Włociańskiego, zowią się niniejszym

po raz drugi,

aby zaległe raty wraz z 6% prowizji zwłoki czyli 1/10 fen. od tal. 10 dzienne (przy drugiej racie od 15 lipca 1873 r., przy trzeciej racie od 15 listopada 1873 r., przy czwartej racie od 15 lutego 1874) najpóźniej

do 15 sierpnia 1874

pod adresem: **Bank Włociański - Poznań** franco wpłacili, w przeciwnym razie na mocy § 7 Ustawy utracą prawa wynikające z deklaracji i dotychczas uskuteczionych wpłat na korzyść Spółki, kwity tymczasowe powyższe za nieważne ogłoszone i w miejsce ich inne wydane będą.

Sciągnięcia zaś drogą sądową od akcyonariuszy powyższych reszty rat zaległych na mocy § 222 alinea 2 i 3 powszechnego niemieckiego kodeksu handlowego przez uznanie już wpłaconych rat za przepadłe bynajmniej się nie wyklucza.

Poznań, dnia 9 czerwca 1874.

Rada Nadzorcza Banku Włociańskiego
M. hr. Kwilecki, przewodniczący.

Dalszy ciąg

Aukcyi machin do szycia.

W poniedziałek dnia 15 czerwca przed południem od 10 godziny począwszy sprzedawane będą publicznie najwięcej dającym za gotówkę w lokalu przy **Wilhelmowskim placu 15**

60 sztuk machin do szycia,

obejmujących Wheelera & Wilsona, Singera, jako też 20 sztuk żądanej ponownie najnowszej Singera uniwersalskiej machiny. Machiny są tamże codziennie od 10 godziny do obejrzenia. (3397)

Seegall, komisarz aukcyjny.

Szczerozłote pierścienie dla panów i dam

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

po cenie 1 1/2 — 2 1/2 tal.

Prawdziwe amerykańskie surduty na deszcz, wiedeńskie i pragskie buty, kapelusze pilśniowe i słomiane po uderzająco tanich cenach polecają

RUSSAK & CZAPSKI,

Rynek 83.

(3378)

Kapiele Königsdorff-Jastrzęb

w pruskim Szląsku

ostatnia stacya kolejowa Rybnik lub Petrowitz.

Źródło żółowe jod i brom zawierające pierwszego rzędu.

Dyrekcya lekarska lekarz zdrojowy:

Dr. Eugeniusz Juliusberg.

(3207)

Kapiele morza północnego WESTERLAND-SYLT.

Stacya pocztowa i telegraficzna. Sezon od połowy czerwca do poł. paźdź.

Bezpieczną i wygodną komunikacya z lądem stalem zaprowadzono przez wybudowany w roku bieżącym w tym wyłączenie celu elegancji parowiec szluby pocztowy i pasażerowy „Germania”, jeździ on codziennie pomiędzy Sylt i Hoyer (stacya kolejowa Tondern), przejazd trwa zaledwie dwie godziny. Prócz tego jeżdżą na tydzień 5 razy pomiędzy Sylt a Husum (stacya kolejowa) dwa doskonałe parowce morskie „Concordia” i „Sylt”, przejazd zajmujący przez morze trwa około 5 godzin. [H. 02402]

Do Tondern dojeżdża się z Hamburga koleją w 5 do 6 godzinach a do Husum w 4 do 5 godzinach. (3406)

Przez wiele nowych budowli zaradono zupełnie dawniejszemu brakowi pomieszek. Prospektu kapieł i plany jazdy parowców są do nabycia przez wszystkie ekspedycje anonsów Haasensteln & Vogler. Blizszych objaśnień udziela właściciele zakładu kąpielowego.

Lekarz kąpielowy Dr. Witt.

Bracia Haberhauffe.

Lekarz nóg p. **Rossner** uwolnił mnie bez bólu przez nader sztuczną operacya od bardzo starego **nagniotka**, który mi przez lat wiele dokuczał i usunąć się nie dał. Obok serdecznego podziękowania, jakie mu składam za to, wypowiadam życzenie, aby pomógł wielu podobnie jak ja cierpiącym. (3405)

Gniezno, 21 kwietnia 1874.

Hertzler,

radzca sprawiedliwości.

H. Rossner, lekarz nóg.

Butelska ulica Nr. 8 I. piętro.

Żniwiarki, poprawne Samuelsona

z znaney chlubnie fabryki (3335)

F. Zimmermann'a & Comp. w Hali aS.

są u mnie do obejrzenia i sprzedania a zlecenia przyjmuję każdego czasu.

Karol Benemann, inżyniercy w.

Poznań, Półwiejska ulica 14.

3,000 dębów, 700 sosien

w Królestwie Polskiem, ćwierć mili od granicy, odstawa do szosy, wedle umowy, jest do sprzedania.

Blizsza wiadomość: **Ołobok poste restante B. Rosiński, nadleśniczy.** (3399)

Dnia 13 b. m.

licytacya na drzewo opałowe w Czerniejewie

odbędzie się

jako to:

na 60 metr. drzewa brzożow. szczep.	
na 60 „ „ olszowego „	
na 40 „ „ dębowego „	
na 500 „ „ pieńkowego „	(3400)
na 50 kupek gałęzi.	

Zarząd leśny.

Bardzo dobre **bukowe dzwona** jak też

szprychy są po dostępnych cenach w zapasie. (3404)

Loewenstein w Kościanie.

Fabryka towarów koprowych i mosiężnych

F. C. Wernera, Poznań,

założona 1800,



połącza się przy ukończeniu peryodu gorzelniczego Szanownym właścicielom do przerabiania resp. wygotowywania nowych aparatów gorzelniczych wedle najnowszego systemu, dającego największy wydatek przy zapewnieniu najskorszej i najtaniej usługi.

Reparacje uskuteczniają jak najtaniej i prędko.

Drukiem i nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Lebiński) w Poznaniu.

Plachty do rzepiu

jednej szerokości, 8 łokci długości mające, wybornego gatunku od 4 tal. począwszy, (3361)

Miechy do zboża

ze szwem i bez szwu w rozmaitych wielkościach i gatunkach od 7 1/2 sgr. począwszy, (3361)

po cenie w największym wyborze

handel płotna i fabryka bielizny

Salomona Beck,

Rynek 89.

Bydgoski targ na konie

zbytkowe i maszyny

dnia 15 i 16 września 1874 r.

Sprzedaz publiczna (3303)

40 zakupionych północn. szlachetnych oldenburgskich zrebziat klaczy.

Losowanie: Wygrana główna: szlachetne konie, powozy, maszyny agronomiczne, utensylia do cugowej i konnej jazdy itd. Los kosztuje tylko 10 sgr. Bydgoszcz, 15 maja 1874.

Komitet.

Hr. Bniński z Glesna, Rahm z Wojnowa, Groschke z Paulinen, Mieczkowski z Laszewa, Guldner z Mochlu, Hopp z Jastrzębia, Woermann z Bydgoszczy, Ulatowski z Trzyszcyna, Wal-dow z Bydgoszczy.

Losy są do nabycia w Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego.

Superfosfat,

Makę z kości

Guano, Kali

i inne środki nawozowe pod gwarancją zawartości poleca (3315)

S. A. Krueger.

Superfosfat,

Makę z kości

Guano, Kali

i inne środki nawozowe pod gwarancją zawartości poleca (3315)

S. A. Krueger.

Superfosfat,

Makę z kości

Guano, Kali

i inne środki nawozowe pod gwarancją zawartości poleca (3315)

S. A. Krueger.

Superfosfat,

Makę z kości

Guano, Kali

i inne środki nawozowe pod gwarancją zawartości poleca (3315)

S. A. Krueger.

Superfosfat,

Makę z kości

Guano, Kali

i inne środki nawozowe pod gwarancją zawartości poleca (3315)

S. A. Krueger.

Superfosfat,

Makę z kości

Guano, Kali

i inne środki nawozowe pod gwarancją zawartości poleca (3315)

S. A. Krueger.

Superfosfat,

Makę z kości

Guano, Kali

i inne środki nawozowe pod gwarancją zawartości poleca (3315)

S. A. Krueger.

F. JUNGHANN

w Poznaniu, Warszawska ulica Nr. 336, poleca dobrą i trwałą konstrukcyi

wozy fornałskie

Rosyjskie żyto

po cenie (3376)

Naumann Werner,

Rynek 75.

Dla agronomów.

Oprócz wszystkich gatunków koni, czynn, traw, nasion leśnych i ogrodowych polecamy mianowicie najpiękniejszą kukurudzkę, koneski zęb, siemię lniane, rygliskie, rzepik latowy, jak też rzepik sierniskowy. Ceny niki bezpłatnie. (3395)

Bracia Auerbach,

Wrocławska ulica.

Na probostwie w **Par-chaniu**, w powiecie inowrocławskim, będzie (3362)

d. 30 czerwca rb.

żywy i martwy inwentarz

za gotówkę przez spadkobierców sprzedany.

Buhaje holenderskie

czyste rasy amsterdamskie, zdadne do natychmiastowego użytku, ładnie wyrosłe, (3320)

z obory stale premiowanej na wystawach w Szamotłach, Kościanie i co dopiero w Toruniu, wystawi dnia 11 i 12 b. m. na okaz i sprzedaż. Dom. Rudki w Poznaniu, domu pani Małkowskiej przy Berlińskiej ul. Nr. 15

Na podwórzu hotelu **Scharf-bergera** są wystawione na sprzedaż

tryki,

pochodzące z uwięzionej na toruńskiej wystawie I. nagrodą owczarzarodowej dającej czesankę w Warcinie (3403)

F. Telschow.

Warcin pod Gniewkowem

Prace miernicze niwelatorskie

wszelkiego rodzaju (pomiar, parcie, cye drenowania, nawodnienia, rysunki techniczne, mapy, kosztorysy, itd.) w koniut sumienie i jak najstaranniej Poznań, Półwiejska ul. 32. (3367)

Józef Krenz,